

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Budżet Rady powiatowej.

Po uchwaleniu dochodów preliminarza funduszu powiatowego na rok 1907., — przeciw czemu Dr. Iskrzycki zgłosił protest, — przystąpiono do wydatków przyjmując zgodnie z wnioskiem Wydziału pow. następujące pozycje:

I. Podatki i daniny z domu powiatowego: 1) podatek czynszowy 510 K.; 2) należność ekwiwalentowa 310 K.; 3) asekuracja domu i stajni 60 K.; 4) konkurencja kościelna rz.-kat. 50 K.; 5) konkurencja kościelna gr.-kat. 51 K.

II. Koszta reprezentacji zarządu powiatowego: 6) płace urzędników i służb Wydziału powiatowego 10.420 K.; 7) wydatki kancelaryjne 200 K.; 8) dzienniki i inne 100 K.; 9) opał 300 K.; 10) druki i inseraty 120 K.; 11) zwrot kosztów podróży członków Wydziału powiatowego i urzędników Wydziału pow. 1200 K.; 12) podatek osobisto-dochodowy od plac urzędników Wydziału powiatowego 200 K.; 13) dyurnum 720 K.

Przy tej rubryce zabrał znowu głos Dr. Iskrzycki sprzeciwiając się niektórym pozycjom, pozostał jednak odesobnionym, poczem uchwalono bez dyskusji:

III. Biuro powiatowe pośrednictwa pracy: 14) remuneracja funkcyjnarusza i na wydatki kancelaryjne 200 K.

IV. Na cele oświaty: 15) zapomogi dla uczniów szkół średnich i przemysłowych 200 K.; 16) dla szkoły przemysłowej w Sanoku 100 K.; 17) dla uczniów i uczennic seminariów nauczycielskich 200 K.; 18) dla bursy im. Franciszka Józefa w Sanoku 400 K. i dla bursy ruskiej Narodnego Domu 200 K.; 19) wkładka roczna do Towarzystwa bratniej Pomocy słuchaczy politechniki we

Lwowie 10 K.; 20) zasiłek dla Towarzystwa szkoły ludowej w Sanoku 60 K.; 21) zasiłek dla Towarzystwa pomocy naukowej w Sanoku 100 K.

V. Na cele zdrowotne: 22) płace lekarzy okręgowych: a) w Mrzygłodzie 1200 K., b) w Rymanowie 1000 kor., c) w Jaśliskach 1200 kor. — 25) wynagrodzenie dla 8 akuszerki gminnych i zasiłek dla kandydatki na kurs położnictwa 1800 kor. — 26) gminie miasta Sanoka na utrzymanie akuszerki 200 kor. — 27) na koszta desinfekcji w celu zapobieżenia chorobom nagminnym 100 kor.

Przy tej rubryce, a mianowicie przy pozycyi odnoszącej się do wynagrodzenia akuszerki zaproponował p. Szafran z Bzianki, aby tę kwotę zmniejszyć, albo aby akuszerkom, które już są, dawać niższe wynagrodzenie niż dotychczas — natomiast zaś wysłać więcej kandydatek na kurs położnictwa. W dyskusji, jaka się na ten temat wywiązała zabierali głos Dr. Jabłoński, p. Milan, Kwiatkowski, Dr. Iskrzycki, ks. Koleński, ks. Moskaliak — zaproponowano nawet podnieść tę pozycję do kwoty 2000 kor. — Ostatecznie zgodzono się na podniesienie tej pozycyi do kwoty 2000 kor.

Następnie przyjęto:

VI. Rozmaite: 28) dątek konkurencyjny na utrzymanie dojazdów kolejowych 260 kor. — 29) koszta na utrzymanie domu powiatowego 1200 kor. — 30) na cele sadownictwa 400 kor. — 31) zasiłki dla Towarzystw gimnastycznych: a) dla Sokola w Sanoku 80 kor., b) dla Sokola w Zagórze 40 kor. 32) na podniesienie chowu bydła (licencyjonowanie buhajów) 360 kor. — 33) dątek na koszta międzymiastowego połączenia telefonicznego Sanoka i innych miejscowości powiatu I. rata 200 K. 34) na placę leśnika powiatowego 3000 K. 35) wkładka do Towarzystwa wzajemnej pomocy wdów i sierót uczestników powstania z r. 1863. 12 kor. — 36) zasiłek dla kandydatów na kurs pisarzy gminnych 200 kor. — 37) nieprzewi-

dziane wydatki 1000 kor. — 38) na fundusz dla założenia obór zarodowych 400 kor.

Przy pozycyi na cele sadownictwa zabrał głos p. Milan przypominając, że w ubiegłym roku miał się odbyć w Sanoku kurs sadownictwa, jednak nie odbył się z niewiadomych przyczyn. Wobec tego proponuje, aby kwotę tak w zeszłym, jak i w tym roku przeznaczoną na ten cel oddać sanockiemu Towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu, które taki kurs sadownictwa, urządzi co uchwalono.

Pozycję przeznaczoną na fundusz dla założenia obór zarodowych w gminach proponuje p. Szafran podnieść do wysokości 1000 kor. P. Morawski jako prezes Towarzystwa gospodarczego, podnosząc z radością chęć podniesienia tej pozycyi, wyjaśnia, że Wydział krajowy uchwalił założyć dwie obory a to jedną w zachodniej a drugą we wschodniej części kraju. Otóż jedna z tych obór zarodowych powstanie w Sanockiem, wobec czego wystarczy, gdy się z funduszu powiatowych przyczyni do powiększenia tej stacyi kwotą 400 kor. Tak też uchwalono. Następnie przyjęto:

VII. Spłata pożyczek: 39) dwudziesta druga i trzecia rata pożyczki hipotecznej zaciągniętej w kwocie 40.000 kor. na budowę domu powiatowego 2400 kor.; 40) rata na umorzenie pożyczki zaciągniętej z funduszu ubogich gmin na budowę domu powiatowego 2000 kor.

VIII. Dotacja z funduszu powiatowego dróg gminnych 5000 kor.

IX. Emerytury i datki z łaski: 42) emerytura sekretarza Rady pow. p. Franciszka Bema 1883 K.; 43) emerytura woźnego Wydziału pow. Karola Jaśkiewicza 844 K.; 44) dątek z łaski wdowie po ilustratorze Augustynie Praczyńskiej 600 kor.

Tu sprzeciwił się Dr. Iskrzycki uchwaleniu emerytury dla p. Bema. Wyjaśnił mu jednak p. marszałek, że jest uchwała pełnej

JÓZEF SULISZ.

9)

Przywileje wsi Odrzechowy.

* * *
(Dokończenie).

Między nimi znajduje się jeden żydowin Zelman Chaim Juda. Są to przeważnie samodzielni ojcowie rodzin lub wdowy po nich pozostałe. Ogólna więc liczba ludności mogła wynosić około 1000 głów. W roku 1818. podpisał się na prośbie do cyrkułu sanockiego imieniem całej gromady 185 mężczyzn, a w roku 1842. na plenipotencji jest podpisanych samych mężczyzn 225. Według zaś spisu z roku 1900. liczba mieszkańców Odrzechowy wynosiła 2176, a z tego 31 religii rzymsko-katolickiej i 33 żydów.

Z nazwisk najczęściej się powtarzających począwszy od wieku 17. są następujące: Barna, Barnyk, Brenkał, Bursztyn, Chomik, Ciepły, Ciomiak, Ciomała, Cisowiec, Cupryk, Cymbalik, Dańczak, Demczyszyn, Dmitrowski, Dracz, Duciak, Dyrbała, Dziakunik, Fęcik,

Fedak, Galik, Gała, Gelarski, Gitków, Grubiak, Hanczak, Hamulak, Hnat, Homynda, Iwanczyszyn, Kaprawiec, Klim, Kostecki, Kostraniec, Kotka, Kotelec, Kozak, Król, Kuśnierz, Liko, Litowczyk, Łabiak, Łukacz, Madarasz, Majchrowicz, Majezyk, Malika, Michał, Michałowski, Mielnik, Milan, Morajko, Moszczanin, Mysków, Nowosielski, Olejarz, Orzechowski, Ponczak, Pontus, Potoczak, Rubowski, Sereński, Siwik, Skrobała, Spiwak, Stecyk, Stęgarski, Szatanik, Szoltyś, Szurgot, Tabiak, Tarnowski, Tymcik, Węglowski, Wernej, Wojczak, Wolański, Wołk, Zalipień, Zawojski, Ziatyk, Żynczak.

W księgach gromadzkich znajdują się liczne kontrakta kupna i sprzedaży, testamenta, zapisy przedślubne i ugody. W każdym prawie dobrowolnym zapisie gruntu spotkać się można z „dożywociem” czyli „wymową” do śmierci lub innem zastrzeżeniem n. p. w zapisie przedślubnym z r. 1723.

„Ja Wasyl Zawojski, mając córkę na imię Ewdokię na wydaniu, do której przyjmuję zięcia Wasyła Ziatyka, której to córce i zięciowi mojemu Ziatykowi Wasylowi zapisuję półćwiertek... z sadami, łąkami, ogro-

dami i z budynkiem, jaki jest, to jest chałupa wiecznymi czasami. Potem jednak wymawiam, ażeby zięć mój Wasyl Ziatyk z żoną swoją Ewdokią a córką moją mię i żonę moją Pelagią w uszanowaniu utrzymali przy sobie do śmierci, a jeżeli Bóg na nas zesle śmierć, tedy tak mię Wasyła Zawojskiego, ojca jako i matkę a żonę moją Pelagią powinni przyzwocić pochować i za duszami naszymi odprawić, jak się będzie należało...”

Inny znowu Hryc Cupryk z żoną Pelagią w r. 1747. zapisuje zięciowi swemu Stefanowi Klimowi i córce Katarzynie połowę półćwierotka, a drugą połowę zostawuje sobie i żonie swojej, póki będą żyli na świecie, a po śmierci swojej i żony nikomu innemu nie zostawi i nie zapisze tylko Stefanowi Klimowi i córce swojej Katarzynie a żonie jego całej.

Znajdują się też i dwa wyroki karne. W roku 1720. Tomasz Woźnica z Zarszyna ukradł we dworze Odrzechowskim przedzę. Osadzony w więzieniu gminnym uciekł w nocy a powtórnie ujęty miał być powieszony, ale za wdaniem się dworu skazany został przez urząd Zarszyński i Odrzechowski, aby przez

Rady pow., aby p. Bemowi wypłacać pensje 3000 kor. rocznie z prawem odtrącania tego, co Towarzystwo oficyalistów prywatnych temu wypłaca. Uchwałę tę zatwierdził Wydział krajowy, co Dr. Iskrzycki przyjął z rezygnacją do wiadomości.

Uchwalono dalej:

X. 45) Spłata raty na rzecz funduszu krajowego dla ulżenia mu w kosztach wykupna gruntu pod kolej transwersalną 1500 kor.

XL 46) dodatek drożyzniowy dla urzędników i sług Wydziału powiatowego 356 kor.

Tak więc uchwalono wydatki w wysokości 43.156 kor. a po ogłoszeniu całego preliminarza dochodów i rozchodów — po uchwaleniu 14% dodatku pow. od podatków bezpośrednich — zgłosił Dr. Iskrzycki protest przeciw tej całej uchwale — mając to przeświadczenie, że preliminarz ułożono według jego mniemania niezgodnie z instrukcją rachunkowo-kasową.

(D. n.)

Jeszcze o kartelu cukrowym.

Korespondencya w Gazecie Sanockiej z 16. grudnia u. r. informuje opinię powszechną w kraju o stanowisku cukrowni przeworskiej wobec kartelu zupełnie błędnie. Autor feruje wyrok w sprawie, której nie zna gruntownie i z przesłanek wyprowadza konsekwencje niezgodne z istotnym stanem rzeczy; gdy zaś pozornie jego wywody mają cechę gruntownej znajomości przedmiotu, tem więcej mogą wprowadzić w błąd czytelnika przeciętnego, który nie może krytycznie ocenić komunikatu.

Dla sprostowania faktu sądzę, że będzie na miejscu wyświetlenie sprawy, której ważności niedocenić nie można ze względu na doniosłe zadanie zrozumienia ekonomicznych postulatów, mających dla naszego kraju, gdzie tak marny był dotąd ruch przemysłowy — zasadnicze i głębokie znaczenie.

Nadewszystko zastanowić się potrzeba nad znaczeniem karteli w ogóle. W tej kwestyi najznakomitsi ekonomiści zabierając głos, godzą się na zasadę, że kartel produkcyjny ujęty we właściwe formy i ograniczony ustawą, lub innymi wyjątkowymi warunkami, nie może być uważany za szkodliwy, przeciwnie regulując produkcję i podaż oddaje nie tylko producentom ale i odbiorcom towaru ogromne usługi, bo zapobiega spekulacji, zapewnia normalną cenę i normuje odnośną gałęź fabrykacji, zapobiegając dzięki konkurencyi, a za tą idącym bankructwom.

Nad europejską produkcją cukrowniczą zawisła różeczka napomnienia i groźba kary

za nadwyżka w postaci „Konwencji brukselskiej”. — Wedle postanowień tej konwencji cło ochronne 27 franków od 100 kg. cukru, które dawniej przez rabunkowy kartel rafinerów w zupełności było wyzyskiwane, ograniczone zostało do 6 franków i jest nadal zupełnie niemożliwym, aby cukier austriacki był droższym od zagranicznych wyżej jak owe 6 franków, bo natychmiast ujrzelibyśmy na rynku tutejszym obcy towar.

Ten warunek jest dla cukrownictwa austriackiego miarodajnym i wyklucza szkodliwość kartelu, który dzisiaj ma inne zadanie, dąży mianowicie do uregulowania rynku, do oszczędzenia kosztów frachtowych, które urastają w miliony gdy Prerau n. p. dostarcza cukier dla Lwowa a Przeworsk dla Wiednia, a co we warunkach nie unormowanej konkurencyi kupieckiej ma miejsce. Zadaniem dzisiejszego kartelu jest także zażegnanie upadku cukrownictwa austriackiego, które poważnie było zagrożone, tem samem przyjęcie z pomocą rolnictwu.

Od czasu zawiązania kartelu rafinerii w Austrii cena cukru podniesioną została o 3 korony wskutek doprowadzenia do skutku związku, który nosi właściwie cechę związku handlowego (Verkaufsvereinigung). Owe 3 K. są rzeczywiście wyzyskaniem cła ochronnego na niekorzyść konsumenta, ale dalsza różnica ceny jeszcze o 2 korony, jest tylko podniesieniem koniunktury światowej na cukier i zawsze będzie zmieniała w miarę wahań rynku zagranicznego. — Czy nadwyżka ceny 3 koron ustanowiona przez kartel jest słuszną lub nie, o tem sądzić może tylko fachowiec, który wie, że w cenie rafinadu n. p. 70 koron za 100 kg. znajduje się 38 koron podatku spożywczego zabieranego przez c. k. Skarb państwa, 2 korony kosztów handlowych, 5 koron kosztów rafinowania, 15 kor. wypłaconych za buraki, a tylko 10 koron pozostaje na fracht cukru, wszystkie kosza fabrykacji, amortżenia i zyski. Fachowiec zrozumie, że przy takiej cenie tylko najlepiej urządzone rafinerie mogą oprocenować swój inwestowany kapitał, a co w zupełności potwierdziło się w czasie trwania dzikiej konkurencyi, gdy rafinerie austriackie, a z niemi i Przeworsk pracowały tylko na stratę i niezawodnie doszłyby do bankructwa, gdyby stan taki potrwał jeszcze dłużej.

Jak długo kartel rafinerów był związkiem rabusi, działających na szkodę konsumenta w ogóle a kraju naszego w szczególności, Przeworsk walczył z nim walecznie, szereg lat nie płacił dywidendy, ponosił znaczne straty i wytrwale stojąc na tem stanowisku zmusił kartelowców pod ochroną konwencji brukselskiej, że przyszli do Canossy i przyjął musieli Przeworsk z pełnym kontyngentem całej produkcji na warunkach, które dzisiaj zupełnie są odmienne i wszelka rabunkowa gospodarka związku jest absolutnie uniemożliwioną.

To jest krótki obraz doli chłopskiej i walki o słuszne prawa, obejmujący przeciąg 250 lat, obraz niezupełny ale i tak przesiąknięty łzami, bólem i skargą bezsilną na swoje krzywdy, których niesprawiedliwość odczuwa.

Bo my chłopu dawnego za mało jeszcze znamy! A przecież ten chłop okazał nieraz rozum bystry, dowcip wrodzony, odwagę niepospolitą i wiarę głęboką. By poznać ten stary świat chłopski, trzeba zaglądnąć do licznych archiwów wiejskich, rozrzuconych licznie na ziemi naszej. Tam w zapyłonych aktach jak w wyrokach, gdzie chłop był sobie sam sędzią, w ugodach i testamentach, inwentarzach po zmarłych mieści się cała dusza chłopska i kryje wiele światła na zaciemnioną przeszłość ludu. Należy tylko te zapomniane i zębem czasu gryzione papiery z pyłu otrząść i ogłosić.

Ale trzeba chcieć!

Nieprawdą jest, aby Przeworsk zmniejszał plantacje buraczane, których co raz więcej potrzebuje i potrzebować będzie, bo oprócz wewnętrznej konsumpcyi, eksport cukru na wschód zwłaszcza z cukrowni filialnej na Bukowinie jest zawsze możliwym.

Poparcie kraju dla Przeworska było pocieszającym faktem zrozumienia interesów ekonomicznych swoich, ale nie wymagało ze strony konsumentów żadnych ofiar, gdyż cukier przeworski stanowczo lepszy od marek śląskich i morawskich, nigdy nie był droższym, a więc dobry obywatel kraju tylko pamięcią żądania swojskiego wyrobu, we własnym interesie powinien był spełnić obowiązek, bez ofiary materialnej i w tem jego zasługa cała!

Autor artykułu Gazety Sanockiej urąga zasadzie ofiarności na rzecz przemysłu krajowego, który nie jest narodowym, lecz kosmopolitycznym! Ze Sanoka niedaleko do Móz-Laborc, niech się przejedzie autor na Węgry i przekona, czym jest liga tulipanowa, i jak wygląda kraj, którego obywatele rozumia znaczenie kultury ekonomicznej. Złoto jest kosmopolitycznym, ale nie zyski przemysłowe dające materialne dobro ludności kraju, w którym przemysł i handel kwitnie, o tem wiedzieli już starożytni Fenicyanie!

A. M.

Tyle pan A. M. stojący blisko cukrowni przeworskiej. W artykule swym zarzuca autor błędną informację opinii powszechnej o stanowisku cukrowni przeworskiej wobec kartelu w artykule z d. 16. grudnia z. r. umieszczonym w naszym piśmie. P. A. M. powiada, że autor artykułu z dnia 16./XII. z. r. nie zna gruntownie sprawy i z przesłanek wyprowadza konsekwencje niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Sąd o tem pozostawiamy naszym czytelnikom, którzy będą łaskawi porównać nasz artykuł z d. 16./XII. p. t. „Kartel cukrowy a Przeworsk” z artykułem p. A. M.

Pan A. M. nie wyjaśnia niczego i owszem sam gmatwa sprawę i przytacza fałszywe daty. Rozpisał się o znaczeniu kartelów. Czy kartele są pożyteczne i nie, to jest kwestya otwarta; kwestyę tą pozostawiamy najznakomitszym ekonomistom, którymi ani p. A. M. ani autor artykułu z 16./XII. nie są. P. A. M. twierdzi, że cena cukru od czasu zawiązania kartelu rafinerii podniesioną została o 3 korony; to jest nieprawdą. Cena cukru z chwilą zawarcia kartelu podskoczyła zaraz o 8 koron, a proponowaną jest dalsza podwyżka o 5 koron.

W artykule z 16./XII. rozchodziło się o wykazanie, jaką rolę odegrało Tow. akcyjne przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, Liga przemysłowa i Centralny Związek fabryczny wobec kartelu cukrowego i reklamowanego przemysłu krajowego. Stosunku tego p. A. M. ani nie wyjaśnia, ani nie broni i nie podaje żadnych argumentów, któreby doniosłość artykułu z 16./XII. osłabiły. Nie wyjaśnia przyczyn, dlaczego cukrownia przeworska, mimo silnego swego stanowiska, jakie zdaniem Centralnego Związku fabrycznego posiadała (patrz sprawozdanie z r. 1904. i 1905.), musiała przystąpić do kartelu, dlaczego za cenę 190.000 cezt. metrycznych sprzedała swą samoistość, możność zwiększenia produkcji i zdolność niedopuszczenia obcych rafinerii dla kraju. Nie wyjaśnia, czy Tow. akcyjne przemysłu cukrowniczego musiało przystąpić do kartelu i dlaczego. Opowiada o kartelu tylko i podsuwa insynuację autorowi artykułu z 16./XII. chcąc sprawę zredukować do jakiegoś błahego wypadku dnia i autora podać w niegodne podejrzenie. Pan A. M. nie wyjaśnia, dlaczego to wciągnięto do walki o cukier przeworski nie tylko społeczeństwo w formie wieców, ale nawet Sejm; dlaczego Sejm musiał uchylać rezulucye do rządu, które dziś wobec przystąpienia do kartelu cukrowni przeworskiej wyglądają na farsę bardzo bolesną? Nie wyjaśnia autor, dlaczego to Towarzystwo chłopińskie musiało swą rafinerię w Tlumaczu zamknąć.

Pan A. M. twierdzi, że Przeworsk walczył z kartelem rafinerów walecznie, że przez szereg lat nie wypłacał dywidendy, ponosił znaczne straty i zmusił wreszcie kartelowców,

trzy dni po 200 różg otrzymał, a potem miał przysiądź, że już nigdy kraść nie będzie ani pić ani tytoniu palić, bo jeżeli go jeszcze złapano, wisieć będzie. Ci, co kupili tę przędkę i ci, co wiedzieli o kradzieży a nie donieśli, byli również ukarani plagami i grzywnami.

Drugi znowu wyrok z roku 1723. Iwan Dziakunik odgrażał się podstarościemu czyli administratorowi Odrzechowskiemu Janowi Krasnosielskiemu, że spali dwór i zbójców naprowadzi, a jego zabije. Raz nawet przed wrotami dworskimi trzymał go za włosy, a wydoł dworskie zagnał, niewiedzieć dokąd. Od pierwszych zarzutów z braku świadków miał się Dziakunik odprzysiądź w cerkwi, za drugie zaś czyny zawyroковано, aby podstarościemu przeprosił, nadto miał otrzymać 200 postronków na dwa zawody we dworze, przez niedziel cztery leżeć krzyżem w cerkwi, na cerkiew dać 10 grzywien i na dwór dzień się. Ponieważ Dziakunik nie miał z dworu grzywny zapłacić, zabrano więc do chłopa jego byki, które urząd oszacował na 45 złotych polskich.

że przyszli do Canossy i przyjąć musieli Przeworsk z pełnym kontyngentem całej produkcji. Rozczulające! Towarzystwo przeworskie robiło konsumentom łaskę, że im dawało cukier za drogie pieniądze! Towarzystwo przynosiło straty, ale wtemczas, gdy dyrektorem jednej z cukrowni w kraju był człowiek, który tyle rozumiał się na cukrze, co później i na żelazie. W ostatnich latach t. j. tej samoistności Przeworska Towarzystwo przynosiło wielkie zyski. Przytaczamy tu słowa sprawozdania Centralnego Związku fabrycznego za rok 1904/5. str. 80.: „agitacja na rzecz zbytu cukru krajowego przeprowadzona przed dwoma laty przyczyniła się do dalszego wzrostu produkcji i zbytu krajowej rafinady, który dał się znowu zauważyć i w ubiegłym roku przy bardzo dobrym wyniku finansowym przedsiębiorstwa przeworskiego. Gdzie więc jest prawda? Zyski czy strata? A dalej pytamy, kto chodził do Canossy: kartel czy Przeworsk? Prawdopodobnie, że Przeworsk wobec twierdzenia p. A. M. jakoby były znaczne straty.

Twierdzi dalej p. A. M., że nie prawdą jest, aby Przeworsk zmniejszył plantacje buraczane. Twierdzenie to gołosłowne. Rok 1907. wykaże nam bowiem, jaką będzie produkcja buraków w kraju i jaką cenę producenci za nie uzyskają. Pan A. M. zapomina, że kartel zawarty został 1. października 1906. a buraków pod zimę nie uprawia się i nie zbiera się ich ani w grudniu ani styczniu. Statystyka za rok 1907. wykaże, kto miał rację.

Pan A. M. daje w końcowym ustępie swego artykułu lekcję obowiązku obywatelskiego popierania przemysłu krajowego. Do kogo mają się te słowa stosować? Autor artykułu z 16. XII. nie zarzucał nic a nie przemysłowi krajowemu i nie nazwał go kosmopolitycznym, zarzucał tylko ludziom kierującym całą akcją uprzemysłowienia kraju karjerowiczostwo i kosmopolityzm i wielką blagę. A osądził ludzi stojących na czele Centralnego Związku fabrycznego dobrze „Przewodnik przemysłowy“ z 10. marca 1905. Nr. 4. a przecież organowemu temu trudno odmówić zrozumienia rzeczy i podsunąć mu zarzut bałamucenia opinii publicznej.

Z Rady miejskiej.

(C. d. posiedzenia z d. 20. grudnia 1906).

W ostatniej części swego referatu podał p. r. Kwiatkowski wnioski natury prawniczej, które miałyby być dyrektywą dla przewodniczącego Rady, a mianowicie:

1. Jeżeli przewodniczący Rady m. chce wezwać radnych i zastępców radnych na posiedzenie powtórne Rady po poprzednim zwołaniu posiedzenia z samych radnych, które dla braku kwalifikowanego kompletu nie przyszło do skutku, to winien to drugie posiedzenie z zastępcami zwołać najdalej do 3 dni — nie wynika jednak z tego, aby na posiedzeniu, na którym się wprawdzie kwalifikowany komplet nie zebrał, ale był komplet zwyczajny, nie załatwiać spraw, wymagających zwyczajnego kompletu lub żeby załatwienie tych spraw stawało się przeszkodą do zwołania najdalej do 3. dni nowego posiedzenia z zastępcami celem osiągnięcia kwalifikowanego kompletu.

2. Jeżeli i to drugie posiedzenie, zwołane z zastępcami radnych, również nie przyjdzie do skutku dla braku kwalifikowanego kompletu, to nie będzie zwoływał przewodniczący rady następnego posiedzenia znowu z zastępcami — chociażby chciał zwołać Radę najdalej do 3. dni, lecz zwoła na nowo posiedzenie Rady bez zastępców w terminie dowolnym, ustawa bowiem mówi, że przewodniczący zawezwie zastępców na to „drugie posiedzenie Rady“ a nie na następne posiedzenia.

3. Jeżeli przewodniczący zechce na posiedzeniu Rady zwołanem ze zastępcami radnych skonstruować komplet, potrzebny do powzięcia uchwał, to nie będzie badał, który zastępca którego radnego nieobecny ma zastępować, czyh nie będzie szukał z tego samego koła zastępców do zastąpienia nieobecnych z tego koła radnych, lecz gdy

znajdzie, że zgromadzeni zastępcy uzupełniają potrzebną do powzięcia uchwał nieobecną ilość radnych, przystąpi do obrad.

4. Jeżeli na powtórnie zwołanem posiedzeniu Rady wraz z zastępcami zjawi się wystarczający do powzięcia uchwał komplet radnych, to zastępcy nie uczestniczą w tym wypadku w obradach i głosowaniu, ale jakozewani mogą pozostać na sali.

Wreszcie p. r. Kwiatkowski stawia od siebie wniosek, ażeby przed zwołaniem komisji budżetowej zaprosić zawsze do 14. dni naprzód komisję nadzorującą dla porobienia swych uwag i spostrzeżeń, które mogą być cenne dla zastanowienia się nad dalszą gospodarką w gminie w roku przyszłym.

P. r. Dr. Ślęczka uznając jako niewłaściwe takie tłumaczenie ustawy, by zastępcy radnych mogli zastępować radnych z którego-kolwiek koła, jest dalej tego zapatrywania, iż w razie, jeżeli na drugie z zastępcami zwołane posiedzenie nie zbierze się dostateczny komplet, można zwołać posiedzenie z zastępcami i na trzecie, jakoteż na dalsze posiedzenie Rady i wreszcie sprzeciwia się wnioskowi co do usuwania zaproszonych zastępców od obrad w razie dostatecznej liczby radnych.

P. Dr. Ramer chce tylko poprzeć ostatni wniosek osobisty p. referenta w zwołaniu Komisji nadzorującej w 14 dni przed układaniem budżetu na rok przyszły, zaś co do reszty wniosków wszystkich postawionych przez Komisję prosi o przejście nad nimi do porządku dziennego, albowiem Komisja nadzorująca nie jest do tego powołana, ażeby nie wolno było po trzeci i dalszy raz zwoływać zastępców na posiedzenie Rady, skoro jest w końcowym ustępie §. 39. ustawy gminnej dla 30 miast wyraźnie postanowione, że radnego lub zastępcę, który bez usprawiedliwienia się na 3 po sobie następujących posiedzeniach się nie jawi, może Rada wykluczyć od obrad, stąd widocznem jest, iż można zastępców nie tylko na 2-gie ale i na 3-cie jedno po drugim następujące posiedzenie zapraszać, dalej według zdrowego rozsądku nie może zastępca z 1. koła zastąpić zastępcę z innego Koła, lecz powinien być zastępca nie tylko z tego samego Koła, ale nawet z tego samego perjodu wybrany — jeżeli zaś zaproszeni zastępcy się jawią a ich nie potrzeba, mogą być, lecz nie biorą udziału ani w obradach, ani w głosowaniu.

P. Izrael Majer polemizuje z wywodami p. Dra Ślęczki a p. Staruszkiewicz nie wdaje się w ocenienie wniosków, lecz jest za przejściem do porządku dziennego, albowiem uchwała Rady, jakakolwiekby zapadła, nie mogłaby ani przewodniczącego, ani nikogo obowiązywać i do interpretacji ustaw nie jest Rada powołana.

P. Kwiatkowski, jako referent ma ostatni głos i wypowiada swe zdanie, że Komisja nadzorująca ma prawo i obowiązek uważać, czy postępowanie burmistrza jest zgodne z ustawą i może Radzie swe wnioski stawiać, przytem uzasadnia każdy z postawionych wniosków. Rada uchwała większością głosów po myśli wniosku p. Dra Ramera.

Rozstrzygnięcie to Rady m. jest zupełnie słuszne, bo do interpretowania ustawy jest w pierwszym rzędzie powołany przewodniczący Rady i nie można mu z góry nakazywać, że w ten a nie inny sposób ma jakakolwiek ustawę rozumieć. Jeżeli któremukolwiek z radnych interpretacja ustawy przez przewodniczącego nie podoba się, to ma prawo rekursu i rozstrzygać będzie o sprawie nie Rada, ale Starostwo, Namiestnictwo, wreszcie trybunał najwyższy. I zresztą nawet ta dyskusja na Radzie w sprawie tych wniosków, przez p. r. Kwiatkowskiego imieniem Komisji nadzorującej postawionych, mogła p. Kwiatkowskiego przekonać, że ile głów, tyle zdań różnych może powstać w sprawie interpretacji ustawy, zwłaszcza jeśli ustawa jakaś jest tak niejasna, jak sprawa ordynacji i regulaminu wydanych dla miast.

I żadna Komisja nadzorująca na to nie poradzi, póki ustawa sama nie zostanie jaśniejszą i wyraźniej sformułowaną.

Jeśli zatem jeszcze raz przypominamy sobie wszystko, co p. r. Kwiatkowski imieniem Komisji nadzorującej Radzie m. przedłożył, widzimy, że w 1. części postawiony wniosek zawiera zbyteczne i niepotrzebne

biurokratyczne obciążenie urzędników kasowych. W 2. części co do sprawy p. inżyniera Beksińskiego wniosek jest przedczesny i o tyle zbyteczny, że Magistrat sam zamierzał tę sprawę w ten sposób załatwić. W 3. części zaś tylko wnioski co do robót miejskich mają pewną praktyczną wartość, reszta zaś wniosków, odnoszących się do interpretacji ustawy, zabrały tylko daremnie wiele czasu, jak oświadczył p. r. Śluszkiewicz i wywołały dyskusję „de lana caprina“.

Ale to wszystko nie dziwiłoby nas tak bardzo jeszcze, bo p. przewodniczący i Komisja chcieli okazać jakiś rezultat swoich całorocznych badań, więc należało przynajmniej dużo papieru zapisać, ale dziwić musiał każdego z radnych, co zresztą nawet jeden z członków komisji nadzorującej zaważył, jakiś ton niezwykle surowy, struflający, z jakim te skromne zresztą w swej treści uwagi wypowiedziane zostały, dziwić musiała jakaś ironia i oschłość, z jaką wszystkie, nawet drobne uwagi zredagowane i wygłoszone zostały. Tego rodzaju ton i forma byłaby tylko wówczas na miejscu, gdyby komisja nadzorująca była znalazła rzeczywiście jakieś rażące wykroczenia, czy niedbalstwo w załatwieniu spraw miejskich, albo niedołęstwo nadzwyczajne w wykonywaniu agend ze strony magistratu i jego przewodniczącego; a nic takiego przeciw Komisji nie znalazła ani nie zauważyła. I dlatego każdy słuchając tego sprawozdania, w ten sposób zredagowanego, musiał przyjść do wniosku, że chyba jakaś osobista niechęć p. referenta, a przewodniczącego Komisji nadzorującej, mogła być tego powodem, bo dalecy jesteśmy od tego, abyśmy wszystkich członków tej komisji o coś podobnego posądzały.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

Druga serya powszechnych wykładów uniwersyteckich w Sanoku. W myśl odezwy naszej umieszczonej w październiku r. z. zwracamy się jeszcze raz z prośbą do osób wszystkich zawodów, chętnych i zycielnych a świadomych celów naszej instytucji, by raczyli zgłaszać się z odczytami. Miniona serya cieszyła się, jak i w latach poprzednich, dosyć wielką frekwencją i zainteresowaniem się ogółu. Niestety jednak występują prawie zawsze nazwiska tych samych prelegentów, a zyczyćby sobie należało, aby wykłady te objęły wszelkie objawy życia naszego, aby więc i pp. lekarze, technicy, prawnicy i t. d. wygłaszali odczyty ze swego zawodu, gdyż to rozbudza większą ciekawość i zainteresowanie się, a przez to przyczynia się do szerzenia coraz większej oświaty. Ponieważ druga serya powszechnych wykładów uniwersyteckich rozpocznie się w połowie lutego b. r., przeto prosimy o zgłaszanie się z wykładami do prezesa miejscowego Wydziału najdalej do dnia 22. b. m.

Za Wydział miejscowy:

St. Borowiczka
sekretarz

Dr. K. Zaleski
przewodniczący.

Bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. Szkoły ludowej dla miasta Sanoka obejmowała z końcem roku 1906 dzieł 706 w 982 tomach. Wypożyczających było 215 osób a korzystało z wypożyczalni 367 osób. Razem wypożyczono 5391 tomów. Największa ilość wypożyczonych książek przez jednego czytelnika wynosiła 130 tomów a najmniejsza 2 tomy. Książki wypożyczono każdej niedzieli od godz. 3—5 popołudniu w budynku filii c. k. gimnazjum. Przeciętnie wypożyczono każdego razu 106 tomów. Ruch w wypożyczalni dochodził do wielkich rozmiarów w miesiącach styczniu, lutym, marcu, październiku, listopadzie i grudniu. W miesiącach tych wydawano nieraz po 350 książek. W innych miesiącach ruch był słabszy, szczególnie w czerwcu, lipcu i sierpniu. W miesiącach tych wydawano najmniejszą liczbę książek około 30.

Od listopada 1906 korzysta z wypożyczalni także Zakład karny, który wypożyczył razem za ten czas 106 książek. Wobec

